



Masz wiadomość

od św. Gerarda

Miesięcznik parafii św. Gerarda
ul. Wiejska 17, 44-121 Gliwice
tel. 32 270 74 10
www.swgerard.pl

Nr 10/2022 (12)

27.11.2022 r.

E-mail od Nadawcy

Szanowni Czytelnicy, drodzy Parafianie!

Rozpoczął się Adwent. Specyfika tego okresu, to nie tylko przedświąteczna krzątania przy porządkach i zakupy w akompaniamencie świątecznych hitów; to nie tylko radość z zaplanowanych świątecznych wizyt i emocje przy kompletowaniu prezentów. Ten czas to również przygotowanie naszych serc do kolejnego świętowania niepojętej prawdy naszej wiary - prawdy o Wcieleniu Boga. W duchowym przeżywaniu Adwentu ma nam pomóc między innymi Liturgia, której ważnym elementem jest muzyka i śpiew. Dlatego w obecnym numerze naszej gazetki oprócz adwentowych rozważań znajdują się również teksty dotyczące tej pięknej muzyki, w tym wywiad, w którym naszymi pierwszymi (i mamy nadzieję, że nie ostatnimi) rozmówcami są przedstawiciele parafialnego chóru. Życzymy przyjemnej lektury oraz owocnego czasu oczekiwania na przyjście Pana. Marana tha!





Wiadomości (nie) z tej ziemi

czyli skrót kazania do rozmyślania

W pierwszą niedzielę nowego roku kościelnego Słowo Boże podejmuje temat końca świata. Okres Adwentu ma bowiem podwójny charakter: jest przygotowaniem do uroczystości Narodzenia Pańskiego, przez którą wspominamy pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi i równocześnie jest okresem, w którym przez wspomnienie pierwszego przyjścia Chrystusa kieruje się dusze ku oczekiwaniu Jego powtórnego przyjścia na końcu czasów.

Słowo Boże I niedzieli Adwentu zachęca nas do czuwania, do gotowości, do życia tak, jakby Bóg stał już na progu. Chrystus wzywa, byśmy najważniejszych w naszym życiu spraw nie odkładali na przysłowiowe jutro. Przymierzamy sobie np., że więcej czasu poświęcimy na pogłębianie naszej wiary... i odkładamy to na później. Rodzice przyrzekają sobie, że poświęcą więcej czasu swoim dzieciom... i odkładają to na później. Jeszcze inni obiecują sobie zerwać z nałogiem... i odkładają to na później. Tymczasem tego *później* możemy nie doczekać. Chrystus mówi: *Bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie* (Mt 24, 44).

Nasze adwentowe czwanie nie ma być oczekiwaniem biernym. Niech będzie to rzeczywiście dla każdego z nas czas refleksji, wyciszenia, lepszej modlitwy, czas radosnego wyczekiwania i przygotowania na spotkanie z Bogiem.



Dialogi z Ojcami Pustyni

*czyli mądrość wczesnochrześcijańskich
anachoretów*

Adwent to czas oczekiwania. Dzieci często dostają kalendarze adwentowe, w których każdego dnia, po otwarciu odpowiedniego „okienka”, czeka na nich czekoladka. Miły, aczkolwiek nieuzasadniony teologicznie zwyczaj. Można go jednak wykorzystać do skupienia uwagi dziecka, choćby na chwilę, na jakimś aspekcie wiary, za co „w nagrodę” otrzyma słodki upominek. To może wydawać się dość prymitywne, ale ta praktyka podsunęła mi pomysł na swego rodzaju kalendarzyk adwentowy dla dorosłych. Jak miałyby wyglądać taki poważny kalendarz? Otóż na każdy dzień zaproponowałbym jeden apoftegmat z ogromnego zbioru spisanych myśli Ojców Pustyni. *Abba, powiedz mi słowo* – tak zwykle młodzi adepci anachorezy zwykli zaczynać rozmowę ze swoim mistrzem duchowym. To słowo, krótka

sentencja, pouczenie, czasem jakaś mądrościowa przypowieść, były pożywką dla ucznia przez wiele dni, do momentu, kiedy naprawdę wcielił ją w swoje codzienne życie.

Apoftegmaty sprawiają wrażenie prostych, niezbyt atrakcyjnych literacko, historyk. Nie można w nich znaleźć wyrafinowanego języka, rozbudowanych wątków, dogłębnej analizy i wielkiej teologii. Ich moc polega na niezwyklej trafności przekazu, syntezie myśli ujętej w krótkiej, z pozoru naiwnej formie. Jak zatem czytać ze zrozumieniem te skromne, proste teksty tak, by nie tylko dotrzeć do sedna przekazu, ale także być w stanie odnieść ich treść do swojej sytuacji i stosować, jak uczniowie mistrzów pustyni, na co dzień?

Pomimo swojej prostoty, teksty Ojców Pustyni nie są łatwymi do zrozumienia nawet przy założeniu, że biegle znamy języki, w którym zostały spisane, czy chociażby język polski, którym się posługujemy. Podstawową trudność, jaką napotykamy już na samym początku, to rozróżnienie między formą a treścią. Nie tak dawno, bo pod koniec XX wieku, francuscy historycy, badacze, zaczęli używać pojęcia rozróżniającego różne poziomy rzeczywistości, która jest przedmiotem ich zainteresowań. Te pojęcia nie mają znamion definicji, są często nieostre, ale okazują się przydatne w pracy badawczej. Wprowadzony podział wyróżnia przynajmniej trzy poziomy rzeczywistości: rzeczywistość literacką, lub „opowiedzianą”, rzeczywistość „rzeczywistą” i rzeczywistość przeżywaną. Czytając nie tylko apoftegmaty musimy brać pod uwagę to, że nawet w tych najprostszych występują wszystkie trzy wymienione poziomy rzeczywistości. Przykładem niech będą dwa różne teksty – jeden pochodzący od anachorety, abba Pojmena zamieszkującego pustynię egipską, drugi św. Doroteusza, mnicha przebywającego w klasztorze w strefie Gazy.

„Pewien brat pytał abba Pojmena: Co to jest wyniosłość? Starzec mu odpowiedział: Usprawiedliwianie się.”

„Powiedział i to, że niemożliwe jest rozgniewać się na bliźniego, jeśli się człowiek przedtem w sercu nie wyniósł nad niego i nie wzgardził nim, i nie uznał za coś lepszego od niego.” (św. Doroteusz z Gazy).

W obu tekstach da się zauważyć wspólny wątek, jakim jest wyniosłość. Abba Pojmen kojarzy tą wadę w trochę dziwny sposób z usprawiedliwianiem się, podczas gdy św. Doroteusz podchodzi do tego bardziej praktycznie, wskazując na źródła zakorzenione w pogardzie dla innego człowieka i w pysze. Pierwszy tekst wymaga większego skupienia by dotrzeć do istoty (treści) zawartego w nim przekazu. Usprawiedliwianie się oznacza, że tak naprawdę uznaję swoje racje „gardząc” innymi: „to nie moja wina”, „nie jestem za to odpowiedzialny”, „mogłeś sam to zrobić, jak wiesz lepiej”. Nauka wydaje się prosta, ale jakże trudna do zastosowania na co dzień. Usprawiedliwiamy się na każdym kroku, bo to w najprostszy sposób tłumaczy te drobne, i te większe potknięcia.

Rozważanie i wprowadzanie w życie mądrości Ojców Pustyni może stać się taką adwentową (i nie tylko adwentową) „czekoladką” na każdy dzień. Więcej takich czekoladek można znaleźć w cyklu „Wakacje na pustyni”, publikowanym na łamach Gościa Niedzielnego tego lata.

Z zapisków ceremoniarza #11

czyli o liturgii okiem Mariusza



Rozpoczynamy dziś Nowy Rok Liturgiczny, który jak co roku otwiera I niedziela Adwentu. Z naszych zapisków wiemy już, że Adwent dzielimy na dwie części, z których ta druga, będąca bezpośrednim czasem przygotowania do Uroczystości Narodzenia Pańskiego, czyli uobecnienia przyjścia Pana Jezusa na ten świat sprzed ponad dwóch mileniów, nacechowana jest wieloma wyjątkowymi treściami. Jedną z nich są tak zwane Wielkie Antyfony.

Słowo *antyfona* pochodzi z języka greckiego i oznacza dosłownie *przeciwgłos*. Nie znaczy to wcale, że jest to głos sprzeciwu wobec jakiejś wyjątkowej treści – antyfona bowiem to tylko wyróżniający się fragment, który ma nam niejako jak refren uzmysłowić jakąś szczególną prawdę. Wielkie Antyfony, to właśnie takie szczególnie prawdy, zawarte w podobnych sobie układem tekstach, które Kościół umiejscowił w Liturgii Godzin (czyli w Brewiarzu), jako antyfony do Pieśni Maryi (*Magnificat*) w czasie nieszporów na ostanie dni okresu Adwentu, a także (w nieco zmienionej formie) jako werset aklamacji *Alleluja* przed Ewangelią tych dni. Tradycja przypisuje autorstwo świętemu papieżowi Grzegorzowi Wielkiemu, żyjącemu na przełomie VI i VII wieku.

Antyfony te zwane są również Antyfonami „O”, ponieważ ich treść, zaczerpnięta z ksiąg Starego Testamentu, zaczynają się w języku łacińskim od odwołania do jednego z określeń mającego przyjść na świat Mesjasza: *O Sapientia* (Mądrości), *O Adonai* (Panie), *O radix* (Korzeniu), *O clavis* (Kluczu Dawida), *O oriens* (Wschodzie), *O rex* (Królu), *O Emmanuel* (Bogu z nami). Kolejność ta nie jest przypadkowa, a jej układ zawdzięczamy Amalariuszowi z Metz, żyjącemu w IX wieku. Patrząc bowiem na antyfony od końca, pierwsze litery fraz określających Pana Jezusa układają się w zdanie *Ero cras*, co w tłumaczeniu na język polski czytamy dosłownie jako „Będę jutro”. Odnosi się to oczywiście do 25 grudnia, więc uroczystości Bożego Narodzenia. Nie sposób jednak nie odnieść tego zawołania również do ostatnich słów Pisma Świętego, które kończą Apokalipsę św. Jana Apostoła: *Mówi Ten, który o tym świadczy: «Zaiste, przyjdę niebawem». Amen. Przyjdź, Panie Jezu! (Ap 22, 20).*

Adwent to czas modlitewnego oczekiwania na przyjście Zbawiciela: zarówno powtórnego w dzień Paruzji (w pierwszej jego części), jak i tego uobecnianego w Boże Narodzenie. W oczekiwaniu na śpiewy tak lubianych przez większość wiernych kolęd w Okresie Narodzenia Pańskiego, znużmy się w głębokie treści pieśni adwentowych, które niosą pociechę, radość i niezachwianą nadzieję zbawienia.



Profil zaufany

czyli wywiady z ciekawymi ludźmi

Wspomnienie św. Cecylii, które obchodziliśmy 22 listopada, jest świętem patronalnym muzyków kościelnych: organistów, kantorów, chórzystów... Z tej okazji poprosiliśmy Członków Zarządu naszego parafialnego chóru (na zdjęciu od lewej: prezes Werner Sopalla, dyrygentka Gerarda Sobocik oraz skarbnik Jerzy Sifczyk), aby opowiedzieli na temat działalności zespołu

Red.: *W niektórych parafiach naszej diecezji działają zespoły śpiewacze: schole i chóry. Również nasza parafia może się poszczycić faktem, że mamy swój chór, który śpiewem uświetnia uroczyste Liturgie sprawowane w naszym kościele. Na wstępie chcieliśmy poprosić, aby Państwo opowiedzieli po krótko historię powstania i początków działalności naszego chóru.*

JS: Początek działalności Chóru Kościelnego Imienia Świętej Jadwigi w Starych Gliwicach (taką nazwę otrzymał w momencie powstania) datuje się na drugą połowę sierpnia 1960 roku. Poprzedni proboszcz ks. Franciszek Bryłka wyszedł z inicjatywą, aby taki zespół utworzyć. Urząd organisty sprawował wtedy Gerard Münzer, a pierwszym dyrygentem chóru został jego brat Henryk.



**Pierwszy po II. wojnie światowej chór kościelny
im. Św. Jadwigi w Starych Glicach**

Założyciel: Henryk Muenzer

Halo Gerda,

jak telefonicznie uzgoniliśmy, przesyłam Ci jedną z pierwszych fotografii chóru kościelnego im. św. Jadwigi w Starych Gliwicach (tu chór na wycieczce). Gdy znajdę inne jeszcze zdjęcia, prześlę je niezwłocznie.

Pozdrowienia dla Ciebie i wszystkich członków obecnie istniejącego chóru.

Wasz posiwiwały stary Heinrich Muenzer,

Dortmund, 09.12.2010



Po 7 latach bracia Münzerowie wyjechali do Niemiec, a ich obie role organisty i dyrygenta na okres 3 lat przejął Franciszek Gwozdek. Dnia 8 września 1970 roku, w święto Narodzenia NMP chórzycy odbyli natomiast swoją pierwszą próbę pod batutą Gerardy Sobocik, która odąd nieprzerwanie prowadzi starogliwicki chór.

Przed dwoma laty w związku z tym miała miejsce dla Państwa, ale też dla naszej parafii podniosła uroczystość, którą niestety z powodu pandemii i związanych z nią ograniczeń można było obchodzić jedynie w kameralnym gronie...

JS: Rzeczywiście ten rok był dla wyjątkowy, bo chór obchodził swoją 60. rocznicę istnienia i jednocześnie 50. rocznicę prowadzenia go przez p. Gerardę. Z tej okazji postanowiliśmy zrobić niespodziankę naszej Dyrygentce i wystąpiliśmy za pośrednictwem Biskupa Gliwickiego do Papieża Franciszka o przyznanie Jej odznaczenia papieskiego „Benemerenti” (dobrze zasłużonym). Odznaczenie to, jak już zostało wspomniane – z powodu pandemii, zostało wręczone Jubilatce w kameralnym gronie 2 grudnia 2020 roku. Uroczystość ta odbyła się to w siedzibie Kurii Diecezjalnej w Gliwicach, a wyróżnienie wręczył Biskup Gliwicki Jan Kopiec. Zdjęcie, które znajduje się na początku wywiadu, pochodzi właśnie z tego wydarzenia.

Pani Gerardo, gratulujemy tego wyróżnienia i cieszymy się wraz z Panią.

GS: Cały zespół zasługuje na pochwałę, bez chórzystów i ich zaangażowania nie byłoby tego jubileuszu i nie byłoby chóru.

Proszę więc opowiedzieć coś więcej o Waszych osiągnięciach.

GS: Od 1995 roku należymy wraz z parafią w Stolarzowicach do chóru Bazyliki św. Anny (na Górze św. Anny), który utworzył o. Teofil Wyleżół OFM. W związku z powyższym, oprócz uświetniania Liturgii w starogliwickim kościele, bierzemy czynny udział w wydarzeniach diecezjalnych i metropolitalnych, jakie odbywają się na Górze św. Anny. Koncertowaliśmy na przestrzeni minionych lat także w wielu innych miejscach Polski i poza granicami kraju: m.in. w Niemczech, Austrii, na Litwie i Ukrainie.

WS: Z wielkim sentymentem wspominamy dwie wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II: w 1983 roku na Górze św. Anny oraz w czerwcu 1997 roku w Gliwicach, gdzie również swoim śpiewem ubogaciliśmy odprawiane wtedy papieskie nieszpory, choć – jak pamiętamy – w tym drugim przypadku papieża nie było, przyjechał dopiero dwa dni później.

Pewnie jak w wielu podobnych grupach podstawą są nie tylko próby i występy, ale różne formy integracji uczestników.

WS: Dobra atmosfera jest bardzo ważna w każdej pracy, również w tej chóralnej. Dlatego wykorzystujemy różne okazje, by wspólnie świętować i spotykać ze sobą. Brat Krzysztof z Góry św. Anny, który po śmierci o. Teofila został opiekunem i dyrygentem naszych chórów połączonych, organizuje wyjazdy integracyjne (zwłaszcza na początku maja, ale nie tylko), z których wielu z nas także korzysta. Czas pandemii znacznie ograniczył możliwości organizacji wycieczek, ale mamy nadzieję, że tych okazji znów pojawi się sporo.

Ilu członków liczy dzisiaj nasz chór parafialny?

JS: Jesteśmy chórem czterogłosowym i na dzień dzisiejszy jego skład oprócz dyrygentki stanowi 31 osób: 14 sopranów, 8 altów, 3 tenory i 6 basów. Na początku swojej działalności chór liczył podobnie, bo 34 członków, ale na początku lat 80-tych wielu z nich wyjechało do Niemiec i w zasadzie z całego zespołu pozostało tylko kilka kobiet. To m.in. dzięki namowom i staraniom śp. ks. Bryłki udało się zebrać nowe pokolenie chórzystów, z których wielu śpiewa do dzisiaj.

WS: Warto wspomnieć, że do chóru należą nie tylko parafianie, ale są też tacy, którzy przyjeżdżają do nas z innych parafii, nawet z oddalonego o 25 km Radzionkowa, czy Pilchowic. Część osób w 1984 roku przyszła do nas z parafii św. Michała w Gliwicach, gdzie zakończył swoją działalność chór po odejściu siostry zakonnej, która go prowadziła. Przez 62 lata działalności chóru w Starych Gliwicach można by pewnie wymienić w liczbie powyżej setki tych, którzy należeli do niego, ale już odeszli do wieczności, albo z innych przyczyn zrezygnowali ze śpiewu w tym zespole.

Jak to mówią: „reklama dźwignią handlu”, albo współcześnie zwykle zobaczyć możemy na początku programu lub filmu napis: „audycja zawiera lokowanie produktu” 😊. Proszę powiedzieć, czy potrzebujecie nowych członków, a jeśli tak, to kto może do chóru należeć i gdzie powinien się zgłosić?

GS: Z wielką radością powitamy każdą nową chętną osobę! Zapraszam do współpracy wszystkich, którzy lubią i chcą śpiewać. Po wstępnym przesłuchaniu kandydatki/kandydata będzie można określić, do którego głosu można tę osobę przydzielić. Próby chóru odbywają się zazwyczaj we wtorki w salce przy plebanii, rozpoczynają się o godz. 18.30 i trwają około 1,5 godziny. Śpiew chóralny daje wiele satysfakcji miłośnikom muzyki i śpiewu. Trzeba się tylko odważyć i przyjść. Gorąco do tego zachęcam.

Dziękujemy za poświęcony czas i udzielone odpowiedzi. Chcemy na koniec zapytać jeszcze o Wasze plany koncertowe na najbliższą przyszłość.

GS: Zbliża się czas Bożego Narodzenia. Nasze chóry połączone wykonują koncerty kolęd w różnych miejscach. Dlatego już dzisiaj chcę zaprosić wszystkich Szanownych Czytelników do udziału w koncercie, który odbędzie się także w naszej parafii. Termin zostanie podany z odpowiednim wyprzedzeniem w niedzielnych ogłoszeniach.



Pocztówka z nieba

*czyli historie o Bożych herosach
opowiedziane przez Andrzeja*



Pozostając w tematyce muzyki kościelnej warto przytoczyć żywot patronki muzyki, muzyków i chórzystów – świętej Cecylii, którą wspominamy 22 listopada.

Nie znamy zbyt wielu faktów historycznych o życiu Świętej. Wiemy, że żyła w III wieku w Rzymie, poniosła męczeńską śmierć i najpewniej należała do najbogatszej klasy społecznej patrycjuszy. Dużo więcej mówi o niej legenda spisana prawdopodobnie w V wieku, którą być może dalej rozbudowywano w następnych latach. Według niej ojciec wydał ją za żonę za poganina Waleriana. Na ich weselu, gdy muzycy zaczęli grać nieprzyzwoite piosenki, Cecylia śpiewała cicho hymny na cześć Chrystusa - co jest jednym z możliwych powodów, dlaczego jest patronką muzyków (jako inny powód podaje się też na przykład, że Cecylia grała na harfie). Kiedy miało dojść do nocy poślubnej Cecylii i Waleriana, przyszła święta wyznała swojemu małżonkowi, że złożyła śluby czystości, a ich dochowania strzeże anioł. Gdy mężczyzna chciał go ujrzeć, Cecylia poleciła mu się najpierw ochrzcić. Walerian posłuchał polecenia i został ochrzczony przez papieża Urbana I. Kiedy wrócił do domu obok Cecylii zastał anioła, trzymającego dwie korony, z lilii i róż, jako znak męczeństwa i czystości. Anioł ponadto obiecał spełnić życzenie Waleriana, który poprosił o nawrócenie swojego brata Tyburcjusza, co się stało. W czasie prześladowań chrześcijan bracia rozdawali swój majątek ubogim, czym zwrócili uwagę władz. Nie wyrzekli się swojej wiary i za to zostali ścięci, przed śmiercią nawracając jeszcze strażnika więziennego, który również poniósł męczeńską śmierć. Cecylia chciała pochować ich ciała i wtedy została aresztowana. Również ona nie wyrzekła się wiary, za co miała zostać uduszona parą we własnej łaźni. Cecylia przeżyła tę mękę, więc żołnierze spróbowali ją ściąć, co mimo trzykrotnego uderzenia mieczem w szyję nie udało się. Cecylia żyła potem jeszcze trzy dni.

Cecylię pochowano w katakumbach św. Kaliksta obok papieży Urbana i Poncjana. Jej ciało w nienaruszonym stanie odnaleziono w 822 roku i przeniesiono do bazyliki jej imienia, postawionej na miejscu jej domu. Podczas renowacji bazyliki w 1599 roku odnaleziono jej ciało, a rzeźbiarz Stefano Maderno wykonał szkic jej przedstawiający, na podstawie którego stworzył potem marmurowy posąg (na zdjęciu). Po pewnym czasie ciało świętej rozpadło się.

Świętą czci się jako patronkę muzyki najprawdopodobniej od około XIV wieku. Utwory na jej cześć komponowali tacy twórcy jak G.F. Haendel czy Benjamin Britten. Atrybutami św. Cecylii są instrumenty muzyczne, anioł, miecz i wieniec z kwiatów.



List od (Nie)Znajomej

czyli kobiecą ręką pisane

*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię,
Nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię.
(Jr 1,5)*

Drogi Przyjacielu,

Już Adwent... Kolejny rok czekamy na Boże Narodzenie razem z Maryją. Ponad dwa tysiące lat temu Ona z pewnością oczekiwała narodzin swojego Syna z radością, być może lekkim niepokojem, a także z ciekawością, jaki będzie Jej Boży syn... Czekala na Niego, choć tak naprawdę On już był z Nią od momentu Zwiastowania, momentu poczęcia. Bo każde życie, historia każdej istoty zaczyna się od momentu poczęcia, momentu zapłodnienia. *Człowiek rozpoczyna swoje istnienie z chwilą połączenia się plemnika i komórki jajowej w zygotę jako nowy układ biologiczny* (prof. dr hab. n. med. Rudolf Klimek, ginekolog, endokrynolog). Na straży tej prawdy stoją dwa największe autorytety: Biblia/Kościół i nauka.

Gdy, powodowana troską o swoją krewną Elżbietę, Maryja *wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy* (Łk 1, 39) matka świętego Jana powitała Ją słowami: *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?* (Łk 1, 44). Dla Elżbiety Maryja już była matką, a więc poczęte w jej łonie życie było osobą, synem jej młodziutkiej krewnej, żywą istotą, jej Panem... nie zlepkiem komórek, choć Maryja była we wczesnej ciąży, bo udała się do Elżbiety najprawdopodobniej zaraz po Zwiastowaniu. *Zarodek jest człowiekiem, bo jeśli nie, to czym? Nie jest jedynie tkanką ludzką, bo jeśli tak, to czyją?* (prof. dr hab. Andrzej Legocki, biochemik). Również w łonie Elżbiety rozwijał się człowiek, jej syn Jan, który na dźwięk głosu Maryi poruszył się z radością, co przyznała Elżbieta w słowach: *Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie* (Łk 1, 45).

Dzięki ogromnemu postępowi nauki i techniki wiemy coraz więcej o rozwijającym się życiu nienarodzonych. Wiemy, że małe serduszko zaczyna bić już w 21 dniu od poczęcia, a w 41 dniu pojawiają się pierwsze ruchy płodu i można zmierzyć aktywność mózgu tej 2-3 gramowej ludzkiej istoty. W 10 tygodniu maluch ziewa i przeciąga się, a w 12 ćwiczy mimikę i „tańczy” w brzuchu mamy reagując na jej śmiech, kaszel, czy kichanie. Św. Jan miał około sześć miesięcy życia płodowego, gdy Maryja przybyła do Elżbiety. Z pewnością słyszał głos Maryi i mógł fikać koziołki z radości, jak to relacjonuje w Ewangelii św. Łukasz, *notabene* lekarz. Mały Jan potrafił też spać i czuwać, a także odczuwał temperaturę, dotyk i ból. Dwa tysiące lat temu dwie Kobiety w stanie błogosławionym nie miały naszej wiedzy z dziedziny embriologii, ale dobrze wiedziały, że życie, które rozwijało się pod ich

sercami, to ich dzieci, istoty ludzkie. Obecnie dzięki nadzwyczajnemu postępowi techniki wtargnęliśmy do prywatnego życia płodu. (...) Przyjęcie za pewnik faktu, że po zapłodnieniu powstała nowa istota, nie jest już sprawą upodobań czy opinii. Ludzka natura tej istoty od chwili poczęcia do starości nie jest metafizycznym twierdzeniem, z którym można się spierać, ale zwykłym faktem doświadczalnym (prof. Jerome Lejeune, genetyk, odkrywca genetycznych podstaw zespołu Downa).

Dlatego, w świetle tej wiedzy, jest dla mnie czymś niepojętym uporczywe twierdzenie, w całkowitej kontrze do naukowych doniesień, że poczęte życie ludzkie nie jest człowiekiem, po to, żeby usprawiedliwić jego przerwanie. Przypuszczam, że podobne niezrozumienie towarzyszyło współczesnym świętym, których cechowało wyjątkowe zaangażowanie na rzecz ochrony dzieci nienarodzonych. Są nim św. Jan Paweł II i św. Matka Teresa z Kalkuty. Papież wielokrotnie upominał się o poszanowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci. W encyklice „*Evangelium vitae*” pisał: *Świadoma i dobrowolna decyzja pozbawienia życia niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu. Jest to bowiem akt poważnego nieposłuszeństwa wobec prawa moralnego, co więcej, wobec samego Boga, jego twórcy i gwaranta; jest to akt sprzeczny z fundamentalnymi cnotami sprawiedliwości i miłości. Nic i nikt nie może dać prawa do zabicia niewinnej istoty ludzkiej, czy to jest embrion czy płód, dziecko czy dorosły, człowiek stary, nieuleczalnie chory czy umierający. Ponadto nikt nie może się domagać, aby popełniono ten akt zabójstwa wobec niego samego lub wobec innej osoby powierzonej jego pieczy, nie może też bezpośrednio ani pośrednio wyrazić na to zgody. Żadna władza nie ma prawa do tego zmuszać ani na to przyzwalać.* Matka Teresa z Kalkuty, natomiast, tak mówiła podczas przemówienia z okazji wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla (10 grudnia 1979 roku): *Czuję (...), że dziś największym zagrożeniem dla pokoju jest aborcja, ponieważ to wojna bezpośrednia, to zabójstwo, mord dokonany rękami matki. (...) Bo przecież jeśli matka może zabić własne dziecko, czymże jest dla mnie zabić ciebie, a dla ciebie – zabić mnie? Nic już nie stoi nam na przeszkodzie.*

Spośród wielu krzywd i niesprawiedliwości, które naznaczają nasze czasy, przerywanie ciąży i jej legalizacja jest dla mnie tą najbardziej krzyczącą. Krzycząca jest dla mnie również obojętność tych, którzy z racji wyznawanej religii, czy światopoglądu uznają aborcję za zło, ale nie angażują się w działania zmierzające do jej zaprzestania. Myślę, że moglibyśmy uratować wiele istnień ludzkich, gdyby każdy choć trochę włączył się w ich obronę. *Żyjemy zapatrzeni w jakiś układ, który każe nam przemilczeć rzeczy krzyczące* – pisał Karol Wojtyła w dramacie „*Brat naszego Boga*”. Ten układ każe nam również przemilczeć fakt, że rocznie ginie w wyniku aborcji ponad 40 milionów ludzi...

Jest Adwent... Czekamy na Boże Narodzenie. To dobry czas na refleksję, co ja mogę zrobić, żeby uratować choć jedno zagrożone poczęte dziecko.

Nie(Znajoma)



W telegraficznym skrócie

czyli o tym, co nas czeka w najbliższym czasie

- Msze św. roratnie z kazaniem dla dzieci od poniedziałku do piątku o godz. 17.00, których temat brzmi „Z narodzeniem Jezusa było tak...”, a przewodnikiem w adwentowej drodze będzie św. Joachim, ojciec Najśw. Maryi Panny.
- Msze św. roratnie dla młodzieży i dorosłych w czwartki o godz. 19.00 (kazania głosić będzie ks. Rafał Grajczyk) oraz w soboty o godz. 8.00 (z kazaniem kapłanów duszpasterzujących w parafii).
- Czwartek, 8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP:
 - msza św. o godz. 16.30 w int. Członków Apostolatu „Margaretka”;
 - msza św. o godz. 18.00 z przyjęciem nowych kandydatek i odnowieniem złożonych przyrzeczeń przez Dzieci Maryi.
- Wtorek, 13 grudnia, o godz. 19.00 różaniec fatimski.
- Piątek, 16 grudnia, o godz. 18.00 msza św. z nab. ku czci św. Gerarda.

Wiadomości z przymrużeniem oka



Dzisiaj anegdota i żart jak zwykle nawiązują do tematyki numeru:

Prace kard. Wojtyły (teksty homilii i przemówień, a także książki) przepisywały na maszynie siostry zakonne. Jedna z nich miała rozpocząć pracę z przyszłym papieżem o dziewiątej rano. Spóźniła się jednak nieco. Kiedy weszła do gabinetu kardynała, on zaczął śpiewać: „Umówiłem się z nią na dziewiątą, tak mi do niej tęskno już”.

/Źródło: Muzeum wspomnień, relacja Alicji Romanowskiej/

Z serii kawałów o „szczytach”:

Jaki jest szczyt stresu? Odp.: Stać na Sądzie Ostatecznym w kolejce za św. Matką Teresą z Kalkuty i usłyszeć, jak Pan Jezus mówi do niej: „Siostrzo, naprawdę nie dało się nic więcej dobrego uczynić?”

W dzisiejszym wydaniu autorami tekstów są:
*Magdalena Olbryt, Henryk Metz, Mariusz Bijok,
Andrzej Lewandowski i ks. Sławomir Halakuc.*

Chętnych zapraszamy do współredagowania naszej gazetki parafialnej.

Następny numer „Masz Wiadomość” ukaże się w Uroczystość Bożego Narodzenia, w niedzielę 25 grudnia.